IDEE DÜPĄ

Fragment Autoportretu

Na klepsydrze pod jego nazwiskiem widniało tylko jedno słowo. Artysta. Żył 35 lat. Jego ostatnią pasją była muzyka, a ukochanym dzieckiem grupa o nieco obrazoburczej nazwie Düpą. Teraz, prawie trzy lata po śmierci Piotra Marka, ukazuje się niezwykły longplay sygnowany właśnie nazwą Düpą. Równolegle niemal ma się ukazać duża płyta zespołu Pudelsi. Zespołu, który bez idei Piotra Marka po prostu by nie istniał.

„Muha f cuksze — figa z makiem
fruwa kelner z pasternakiem
plaster szynki w zwój tektury
sperma w spreju — BONGO FURY
mały ogon — Wielka Dupa
muha f cuksze — dziecko trupa"

(„Hoża Moyra II")

Kraków to dziwne miasto. Okres swej świetności ma już niestety dawno za sobą. Niegdysiejsza, również kulturalna, stolica Polski mocno podupadła. Za opowiedzenie się w referendum 46 r. przeciw zniesieniu Senatu ukarano inteligencki Kraków budową robotniczej Nowej Huty. Dziś to smutne i zanieczyszczone miasto, z powietrzem zawierającym różne świństwa w stężeniu przekraczającym wszelkie dopuszczalne normy, z rozsypującymi się zabytkami, wydaje swe ostatnie tchnienie. Mimo to nadal zachowuje swój największy skarb — duszę.

Tylko w miastach z duszą mogą się dziać rzeczy dziwne, wspaniałe, oryginalne. Paryż, Londyn, Leningrad, Rzym, Nowy Jork — to tylko kilka przykładów. Kraków na ich tle wydaje się być prowincją, ale to właśnie stąd wyszli w świat Lem, Kantor, Mrożek, Penderecki, by wymienić tylko największych. Wielu krakowskim artystom nie udało się, niestety, przebić — nawet w skali Polski. Mimo ogromnego talentu, mimo dużej oryginalności tego, co robili. Jednym z nich był Piotr Marek. Nieszczęśliwie dla siebie w pewnym momencie swojego życia poświęcił się muzyce.

O takich ludziach mówi się — wielki talent. Zaczynał od fotografii, by później zainteresować się malarstwem. Nie ukończył żadnego liceum plastycznego, był typowym przykładem genialnego samouka. „Pracowałem samodzielnie, być może z mniejszą wydajnością, ale z większą przyjemnością" — powiedział w 1971 r. Mając 20 lat został specjalnym członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. To wówczas powiedział: „Nie mam talentu jako malarz, więc skoncentrowałem się na technice. To umożliwia mi przekazanie tego, co wiem o danym temacie, za pomocą mych małych idei, mini-protestów lub karykatur wydarzeń".

Na jego talencie poznano się szybciej, co w takich przypadkach jest niestety regułą, poza granicami kraju. Tam też sprzedawał swoje obrazy. Jako część wynagrodzenia często otrzymywał nowe płyty. „Był największym fanem Zappy jakiego znałem — mówi Paweł „Medyk" Kolasa, jeden z jego przyjaciół. „Lubił stare rzeczy — Burdona, Stonesów — ale jednocześnie był niezwykle na czasie. Kiedyś, po powrocie z Londynu, zaniosłem mu nowe płyty PIL, UB 40, XTC, duetu Byrne-Eno. Okazało się, że znał je doskonale".

Jako malarz-symbolista osiągnął wiele. Miał z tego pieniądze, uznanie w tzw. kręgach, ale doszedł chyba w pewnym momencie do takiego pułapu, że nie mógł już nic poprawić w swojej technice malarskiej. *„Był perfekcjonistą i gdy zaczynał się czymś interesować, robił to dogłębnie* — mówi Medyk. *„A gdy poznał już wszystko w danej dziedzinie sztuki, rzucał ją. Tak było z fotografią, tak stało się też z malarstwem. Poszukał sobie czegoś nowego i w ten sposób wszedł w muzykę".*

„Bella Puppa la dolczewita kokakola e nutella
Bella Puppa la dolczewita kokakola mortadela
My pału pałuczili samonastojaszczije bikbity
Samonastojaszczije bikbity połucz-li rege — rege
Regenerierjujuszczuju — ja emulsiju — ju"

(„Inter Rege Nacjonal")

W 1981 roku powstaje zespół Düpą. Piotr miał wówczas 31 lat. Zaczęło się od biesiad w jego mieszkaniu, w czasie których ich uczestnicy — jak wspomina jeden z nich — „gdy byli już ostro nabuzowani, chwytali za różne instrumenty (sitar, mandolina, kołatki) i zaczynał się ostry czad". Szybko wykrystalizował się trzon grupy: Piotr — gitara, teksty, Andrzej „Pudel" Bieniasz — git. i Andrzej „Przesławny Potoczek" Potoczek — również gitara. Wspomina Pudel: *„Nie myśleliśmy o jakiejś stałej działalności, koncertach. Chcieliśmy we trójkę coś stworzyć, a wiedzieliśmy tylko, że wszyscy kochamy muzykę".* Po kilku miesiącach prób u Piotra powstaje spory materiał muzyczny, który praktycznie do dziś jest wykorzystywany. To wówczas narodził się dość niezwykły image artystyczny Düpą.

Powstała pierwsza kaseta zespołu nagrana na dwóch magnetofonach kasetowych. Potoczek: *„Naszym takim jakby credo było kpiarstwo. Piotr był wielkim kpiarzem i w głębi duszy kpił ze wszystkiego. Widać to było w jego zachowaniu, w jego tekstach".*

Sam Piotr Marek tak pisał o Düpą: *„Nazwą zespołu jest człon wyrazowy pochodzenia antropomorficznego wyrażony rzeczownikiem rodzaju żeńskiego pierwszej deklinacji. Zespół Düpą jest grupą twórczą otwartą dla wszystkich, którzy chcą działać twórczo w walce z komercją i eklektyzmem. Zespół Düpą jest zespołem muzyczno-teatralnym opierającym swoją działalność na profesjonalistach i amatorach różnych dziedzin sztuki. Pod hasłem głoszonym niegdyś przez grupę twórczą Nowa Improwizacja: „Twórczość zbiorowa wyzwala wartości moralne", zespół Düpą poprzez swobodne zachowanie na scenie i improwizacje muzyczne, aktorskie stara się sparafrazować różne rodzaje muzyki oraz zachowanie się na scenie gwiazd roka, rocka, rge, rege, reggae, ska, sky itp. Program zespołu Düpą nosi nazwę Wór Jurandaizemsta Hegara"*

„Clash do domu, Clash do domu
Idą ludzie ortalionu..."

Jednym z pierwszych ludzi, którzy usłyszeli nagrania grupy, był Tomasz Stańko. *„Najpierw przesłuchał raz, potem drugi, byłem zdziwony* — relacjonuje Pudel. *Myślę sobie — wygłupia się.* A on tylko powiedział: *To jest znakomite, gracie 60 lat do przodu".* Tym, co przede wszystkim decydowało o sile tych quasi-studyjnych nagrań było niezwykłe brzmienie, dzieło i pomysł Piotra, wyczarowującego ze swych gitarowych przystawek istne cuda. Przy tym był dobrym instrumentalistą. Medyk: *„On się błyskawicznie nauczył grać na gitarze. W zakresie melodyki i rytmiki nie stworzył co prawda nic wielkiego, choć jak na polskie czasy był bardzo do przodu, ale brzmieniowo był superoryginalny. Na Zachodzie spokojnie sprzedałby to za ciężką kasę".* Tę jego zdolność do kreowania niezwykłych brzmień wykorzystał m.in. zespół Izrael na swej pierwszej płycie („specjalne podziękowania dla Piotra Marka").

WIECZNIE ŻYWE

Drugim ważnym elementem twórczości Piotra i zespołu były teksty. Często śmiałe, obrazoburcze, dla wielu nieprzyzwoite. Medyk: *„Chodziło mu o zabawę, prowokację. W tych tekstach nie ma żadnej treści. Piotr wynalazł rewelacyjną metodę ich pisania. Generalnie język polski jest dość ciężki do śpiewania, ale najlepiej nadają się do tego tzw. brzydkie wyrazy. One brzmią, mają dobry rytm. Posłuchajcie „Babaluby".* Nie będzie to jednak na razie możliwe. Chociaż żyjemy w czasach, gdy proza Henry Millera drukowana jest już (choć we fragmentach) w „Literaturze na świecie", jej redaktor naczelny ogłasza krucjatę na rzecz przywrócenia do łask w literaturze owych brzydkich wyrazów, a w księgarniach można kupić „Kompleks Portnoya", to jednak Ciemnogród czuwa by przypomnieć choćby burzę nad podręcznikiem „Przysposobienie do życia w rodzinie". Na płycie Düpą „Babaluby" więc nie będzie. Na naszych łamach też.

„Hej, rastafaraje kłamią
Rastafaraje mamią
Czarnego boga widzą na naszym niebie
Mamią cudzą wiarą
Okłamują nas i siebie samych
Hej, Hoża Moyra — rastafarajom wojna
Babilon nie spłonie — woda w ortalionie"

(„Hoża Moyra")

Pierwsze koncerty Düpą odbyły się w 1982 r. Składy osobowe zespołu były zmienne i bardzo dziwne. W ciągu 4 lat działalności przez grupę przewinęło się wielu, nieraz dobrze znanych muzyków. Śpiewali: Boguś Renczyński (aktor w Teatrze Kantora), Robert „Rozi" Hilczer (Made In Poland), Amerykanka Jeanne Giovanos, bębnili: Artek Hajdasz (Made In Poland), Alan Sors (Turbo), Andrzej „Gutek" Zagalski (Deuter, Xenna, Zgoda), na basie grał Franz Dreadhunter (później w Tilcie), na saksofonie Maciek „Biedrona" Biedrzycki. Luźno współpracowali z zespołem: Jarek Szlagowski, Marek Piekarczyk, Witold Szczurek, Jan Pilch. Początkowo koncerty Düpą były totalną improwizacją. Jak wspomina Medyk: *„Goście wychodzili kompletnie nie przygotowani, grali spontanicznie i zabawa była po pachy. Ale wtedy wszyscy byliśmy młodsi, była inna atmosfera, choć wokół nie było najciekawiej. To była końcówka fajnych lat. Żyło się jeszcze trochę jakby po hippisowsku, z dnia na dzień, nie troszcząc się specjalnie o pieniądze i o to, co będzie dalej.".*

Koncerty Düpą miały często charakter happeningu artystycznego, odbywającego się w scenografii zaprojektowanej przez Piotra. Sam lider, używający wdzięcznych pseudonimów Van Fiut lub Hegar, na początku witał publiczność okrzykiem: „Do baru, do baru, jak się komuś nie podoba, to do baru..." i zaczynało się. Pudel: *„Graliśmy najczęściej na zamkniętych imprezach w Dworku Białoprądnickim, z reguły z okazji imienin lub urodzin przyjaciół. Miały te koncerty niesamowity klimat. Ludzie coś tam popijali, my wychodziliśmy rozluźnieni, często na małej bani, graliśmy godzinę, dwie... Po każdym koncercie najczęściej kłóciliśmy się, rozwiązywaliśmy zespół, by po kilku dniach znów pracować nad nowymi nagraniami. Widać trudno nam było żyć bez siebie".*

Płynność składu i pewna niesystematyczność działań grupy powodowały, iż była ona uważana raczej za ciekawostkę, niż normalny zespół rockowy. Obowiązywało zresztą hasło Piotra: „Düpą wiecznie żyje i króluje w podziemiu". Z biegiem czasu nastąpiła jednak wewnętrzna konsolidacja i grupa postanowiła w 1985 r. zgłosić się na festiwal w Jarocinie.

Niestety, na kilka dni przed jego rozpoczęciem, w momencie gdy zespół grał w swym najsilniejszym składzie, brzmiąc jak solidna orkiestra rockowa, 4 sierpnia 85 r. Piotr Marek zmarł śmiercią samobójczą.

„Coraz wolniej bije tętno światła
Ostatni oddech ginącego życia
W krainie ciemności czai się mrok
Za mną czai się demon nocy — Lęk
Duchy wciągają mnie w wir tajemnicy"

(„Mrok")

Medyk: *„Piotr zaszczepił w każdym z nas pierwiastek niezależności, dążenia do samorozwoju. Był dla wielu przewodnikiem po sztuce, wprowadzał nas, profanów, w świat sztuki na wyższym poziomie intelektualnym, sztuki jakby dla wtajemniczonych, jak nam się wydawało. Był czymś w rodzaju guru, a dla takich ludzi nadszedł teraz ciężki czas...".*

Potoczek: *„Piotr był mózgiem zespołu i jego śmierć była dla nas potwornym ciosem. Z taką chwilą kończy się historia Düpą. Postanowiliśmy jednak grać dalej".* Pierwszy koncert odbył się w dniu urodzin Piotra, w listopadzie'85 r., z okazji otwarcia wystawy jego obrazów. Obok Pudla i Potoczka grali: Maciek „Nitro" Kowalik — bębny, Maciek Biedrzycki — sax., Paweł „Baby" Jastrzębski — bass, Franz Dreadhunter — bass, a śpiewał Amerykanin David „Dicak Fuck Face" Rocks. Pudel: *„Nazwano nas złośliwie Pudelsami, nie wierzono bowiem, że bez Piotra możemy jeszcze cokolwiek zdziałać. Ale zwyciężyła muzyka. Postanowiliśmy z Potoczkiem, że numery Piotra i to co z nim wspólnie zrobiliśmy, musi ujrzeć światło dzienne. Celem ostatecznym była płyta".*

Piotr Marek x 2

Udaje im się na szczęście utrzymać stały skład muzyków. Początkowo próbują robić nowe utwory, z angielskimi tekstami Davida, ale nie daje to dobrych rezultatów. Od 1986 r. początkowo drugim, później jedynym wokalistą Pudelsów zostaje Maciek Maleńczuk, znany tu i ówdzie... bluesman. Według Pudla jest on jedynym wokalistą pasującym do zespołu, człowiekiem z ogromną charyzmą, potrafiącym na koncercie zjednać sobie ludzi. Jednocześnie zespół postanowił wrócić do muzyki z okresu Düpą, dopasowując do niej różne teksty Piotra. Tak się bowiem dziwnie złożyło, iż Düpą bardzo rzadko śpiewała teksty po polsku. *„Teksty Piotra były więc szerzej nieznane* — mówi Pudel — *więc postanowiliśmy skorzystać z nich i niejako rozpropagować je. Lepszych na pewno nie znaleźlibyśmy".* Powstały też nowe nagrania, utrzymane w klimacie Düpą, choć nieco prostsze, z czytelniejszymi aranżami i chwytliwszą linią melodyczną, np. przepiękny muzycznie „Mrok" (z tekstem Piotra o własnej śmierci), „Morrison" (również z tekstem Piotra), czy „Szklane oko" (ze słowami Maćka Maleńczuka). W sumie z repertuaru Düpą wykorzystali ok. 70% materiału.

„Do roboty, do roboty, do roboty
Do roboty, do roboty, do roboty
Dmuchaj Reaganowi w kaszę
Jego dzisiaj, jutro nasze"

(„Do roboty")

Punktem przełomowym dla Pudelsów był festiwal Jarocin 86. Zrobił się wokół nich szum, zagrali na koncercie laureatów. Pudel: *„Była to dla nas po prostu ciekawa przygoda, poznaliśmy wielu fajnych ludzi...".* Uparcie dążyli jednak do nagrania płyty. Mieli trochę szczęścia, poza tym namówili do współpracy Krzysztofa Kownackiego, wielkiego fana Düpą, niegdyś menażera Maanamu i Izraela. *„Postanowiliśmy* — kontynuuje Pudel — *że jeśli zrobimy płytę, to dochód z tekstów przeznaczymy dla 3 synów Piotra".* Gdy nagranie longplaya Pudelsów stało się faktem, wybrali najlepsze ich zdaniem nagrania i wspólnie z Neilem Blackiem, jako producentem płyty, rozpoczęli w studiu Teatru Stu pracę. Pierwotnie większość utworów miał śpiewać Maciek Maleńczuk, ostatecznie jednak Kora daje głos aż w 7 utworach. W ten sposób powstał LP „Kora i Pudelsi".

Düpą

Pomysł z zaangażowaniem Kory wyszedł od K. Kownackiego. Wiadomo — Kora to popularna firma, poza tym chcieli wspólnie stworzyć coś nowego, choć w oparciu o dotychczasowe dokonania. Potoczek: *„Jesteśmy krakowskim zespołem, Kora też tu mieszka, więc jednocząc siły chcieliśmy nagrać jak najlepszą płytę dla Piotra".* Zaczęło się sympatycznie, skończyło mniej ciekawie.

Pudel: *„Kora jest niewątpliwie profesjonalistką, więc przygotowanie nagrań poszło nam gładko. My jednak jesteśmy amatorami — w tym znaczeniu, iż muzyka jest dla nas przede wszystkim fascynacją, wręcz miłością, a nie sposobem zarabiania na życie, biznesem. I w tym miejscu nasze drogi rozeszły się. Nasze — czyli moje i Potoczka oraz części zespołu z Korą włącznie".* Obaj z płyty nie są zbyt zadowoleni. Potoczek: *„Jest ona po prostu za słodka".* Pudel: *„Myślałem, że będzie lepsza, że Kora nie będzie Korą, że będzie to bardziej brudne. Nowe aranże i inny miks — na co nie mieliśmy wpływu — nie odpowiadają nam do końca. Zostałem odsunięty od podejmowania decyzji, a płytę robił Franz".* Cóż, pieniądze mają dziwne właściwości... Potoczek z właściwą sobie elegancją podsumowuje krótko: *„Ważne jest, że nasz główny cel — wydanie płyty — został zrealizowany".*

„Rege kocia muzyka
Kocia muzyka rege
Miauczy i utyka
Rege kocia muzyka"

(„Rege kocia muzyka")

Muzycy jednak rzadko zadowoleni są z finalnego efektu swej pracy w studiu nagraniowym. W przypadku LP „Kora i Pudelsi" niewątpliwe jest to, iż zrobiony on został bardzo efektownie, choć nie w pełni nowocześnie. Parę utworów z Korą brzmi znakomicie (zwłaszcza „Hoży Moyra", „Bella Puppa" czy „Tango"), co przyznają również Pudel z Potoczkiem, inne — jak choćby „Narodziny Zbigniewa" czy „Rege kocia muzyka" — nie za bardzo do niej pasują. *„Gdyby Piotr robił tę płytę* — ocenia Medyk — *na pewno byłaby ona inna. Ta jest trochę nieświeża brzmieniowo. Nagrania Düpą, choć mniej efektowne, pod względem brzmienia są ciekawsze, lepsze. Nawet teraz. Muzycznie grupa Düpą była o wiele bardziej do przodu".*

Na szczęście Polskie Nagrania podjęły również odważną decyzję wydania na płycie tych starych nagrań, zrealizowanych przez Piotra Marka. Na jej pierwszej stronie znajdą się utwory z początkowego okresu działalności zespołu (1981–82), zarejestrowane w domu Piotra. Zostały one zremiksowane w studiu Teatru Stu i wybrano z nich najlepsze i najciekawsze fragmenty. Pudel: *„W sumie jest to ponury materiał, ale podany zostały on w bardzo ciekawej formie".* Na stronie drugiej w utwór „Hoża Moyra" wmiksowano różne nagrania z lat późniejszych. Większość materiału pochodzi z prób, koncertów, próbnych nagrań radiowych. W sumie na jednej płycie znalazło się, we fragmentach, blisko 20 utworów Düpą. Pudel: *„Z tej płyty jestem bardzo zadowolony. Stanowi ona kwintesencję działalności Düpą. Szkoda tylko, że ukaże się w małym nakładzie".* Dobre jednak i to.

„Bo wiara jest jak dupa — trzeba ją mieć
Na górze rosną róże — na dole stoi cieć
Nim na tę górę wejdziesz dogoni cię śmierć
Bo nie ma prawdy na ziemi
Nie szukaj jej w niebie
Chcesz zmienić ten świat
To zacznij od siebie"

(„Bo wiara jest jak dupa")

TOMASZ SŁOŃ